

Bartosz Krzysiek, siatkarz akademików spod Jasnej Góry, był zachwycony atmosferą panującą podczas meczu Stali Nysa z AZS-em Częstochowa, uznając ją za lepszą od tych panujących na niejednym spotkaniu PlusLigi. Przy okazji skrytykował zamknięcie ligi, a zwłaszcza brak spadków z niej, co negatywnie odbiło się na siatkarzach. - Prezesi nie musieli ściągać najlepszych graczy, a tym sprowadzanym proponowali niższe pieniądze, niż na nie zasługiwali. Wielu najlepszych zawodników odchodzi do przeciętnych lig, w których zarabia się dwa, trzy, a nawet cztery razy więcej – powiedział w rozmowie ze mną.



Jak z pana perspektywy wyglądał ten mecz i co zadecydowało o waszym zwycięstwie?

Bartosz Krzysiek: - Stal postawiła nam bardzo ciężkie warunki. Myślę, że na Nysie odbiły się problemy kadrowe, w tym to, że Karol Rawiak nie trenował w ostatnim czasie i trener nie ma pełnej rotacji na przyjęciu. To na ten moment było chyba decydujące, jednak też trzeba oddać nam, że od początku sezonu idziemy do góry i utrzymaliśmy ten poziom, do którego doszliśmy przed świętami.

Czy pan, jako zawodnik z plusligową przeszłością, zgodzi się z tezą, że patrząc na całą otoczkę dzisiejszego meczu, mieliśmy tutaj namiastkę PlusLigi?

- Muszę przyznać, że w niektórych klubach w PlusLidze tak nie ma. Patrząc na ten głód siatkówki jaki tutaj jest, można powiedzieć, że Stal jest jak najbardziej zasłużonym pretendentem do awansu, jednak moim zdaniem, to otwarcie PlusLigi jest tylko pseudootwarcie. Jeśli przy szesnastodrużynowej lidze mistrz pierwszej ligi nie awansuje bezpośrednio, to jest coś nie tak. Pamiętam np. awanse Gdańska oraz Radomia i te drużyny dziś radzą sobie bardzo dobrze. Pierwsza liga zrobiła się ostatnio atrakcyjniejsza dla zawodników z przeszłością plusligową, bo my gramy tu o coś. Tutaj można mieć jakiś cel, a nie jak w PlusLidze bytować od meczu do meczu i od treningu do treningu. I w Nysie widać, że kibice chcą tę pierwszą ligę oglądać.

Do nyskiej hali przyjechali licznie wasi kibice. Swego czasu było słyhać, że na skutek konfliktu z zarządem klubu nie chodzili na mecze. Jak to teraz wygląda?

- Nie wiem, czy jestem właściwą osobą, żeby w tej sprawie się wypowiadać.

Ale chyba nie gracie u siebie przy takim dopingu, jaki stworzyli wam wasi fani w Nysie?

- Konflikt kibiców był ze starym zarządem. Teraz mamy cały zarząd wymieniony. Wszystko budujemy od nowa. Problemem był konflikt grup kibicowskich piłkarskiego Rakowa i AZS-u - kibice byli niekiedy przeganiani z hali. Teraz, kiedy gramy na Polonii, oni wracają. To jest trochę przykre, że tutaj czują się bardziej bezpieczni i dlatego właśnie przyjechali bardzo liczną grupą. Oby na halę na Zawodziu przychodzili w takim gronie.

Czy też jest pan zdania, że PlusLiga powoli dusi się we własnym sosie? W zasadzie od wielu lat tylko pana obecny klub spadł.

- Akurat temu klubowi było to potrzebne. Nie mam nic do poprzedniego zarządu - jestem za młody, żeby go oceniać, jednak fakty są takie, że ten klub nie funkcjonował jak należy. I chyba znajdzie się w PlusLidze parę podobnych klubów. To wszystko faktycznie dusi we własnym sosie. Ci sami menedżerowie podrzucają tych samych zawodników, cały czas są układy. Otworzenie w cudzysłowie tej ligi, powoduje, że w tym sezonie będzie ciekawie, bo będzie o co grać. Dzięki temu nie będzie już takich sytuacji, że w tej lidze tylko się bytuje. Grałem w PlusLidze i wiem jakie są w niej realia - tylko od czterech do sześciu zespołów ma jakieś cele. To widać po występach naszej kadry. Zawodnicy grając na co dzień w lidze nie musieli często zmagać się z presją wyniku. Nie grają meczów na takim poziomie, kiedy PlusLiga była dziesięciodrużynowa, poziom meczów był inny. Siatkarze zdobywający mistrzostwo świata w 2014 roku stanowili o sile drużyn wspomnianej dziesięciozespołowej ligi, czyli byli wychowani na lidze wąskiej i otwartej, z której można spaść. Młody zawodnik liczył się ze spadkiem. Nie może być tak, że gra się tylko dla swojego rozwoju. To wszystko odbiło się na wielu zawodnikach, a dokładniej na ich płacach. Prezesi nie musieli ściągać najlepszych graczy, a tym sprowadzanym proponowali niższe pieniądze, niż na nie zasługiwali. Wielu dobrych zawodników odchodzi do przeciętnych lig, w których zarabia się dwa, trzy, a nawet cztery razy więcej. Jesteśmy tylko ludźmi i musimy utrzymać swoje rodziny. Jeżeli mianujemy się jedną z najlepszych lig świata, a jest przecież otoczka medialna wokół tego i duże zainteresowanie siatkówką w Polsce, to myślę, że te pieniądze gdzieś tam są. Szkoda tylko, że nie zawsze są odpowiednio rozdawane.

Zważywszy na to, że po tym sezonie z PlusLigi spadną dwie lub trzy drużyny, w przyszłym sezonie pierwsza liga zapowiada się bardzo ciekawie.

- Pytanie, czy każdy ze spadkowiczów będzie po spadku funkcjonował w takiej formie jak dotychczas i czy będzie chciał się bić o ten powrót? Jest jedno lub dwa miejsca, gdzie może być problem o sponsorów. Drużyny z PlusLigi trzymane są tam na siłę, dlatego ta pierwsza liga zaczyna stawać się ciekawym rynkiem. Z niej właśnie wskoczyli wyżej np. Damian Schulz, czy Karol Butryn. Ożywienie wniosły Katowice, po tym jak znalazły się w PlusLidze. Teraz, w pierwszej lidze pojawiła się Lechia Tomaszów Mazowiecki, która od razu zapowiadała, że będzie liczyć się w walce o awans i naściagała sobie byłych plusligowców. Jest też Nysa, która jawnie mówi, że chce też walczyć o awans. Nasz zespół jawnie o tym nie mówi, bo prezesi chcą najpierw organizacyjnie ustawić klub. My staramy się po prostu grać z meczu na mecz coraz lepiej i być może da to jakiś większy efekt końcowy.

Wywiad ten opublikowałem na przegladligowy.com

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}